

Więki Nowy

Nr. 153. Egzemplarz 4 hal. Rok I.

Lwów, wtorek 31. Grudnia 1901.

Prenumerata:

we Lwowie miesięcznie 1 koronę
z dostawą do domu 1 kor. 40 h.

na prowincyi miesięcznie 1 kor. 50 h.

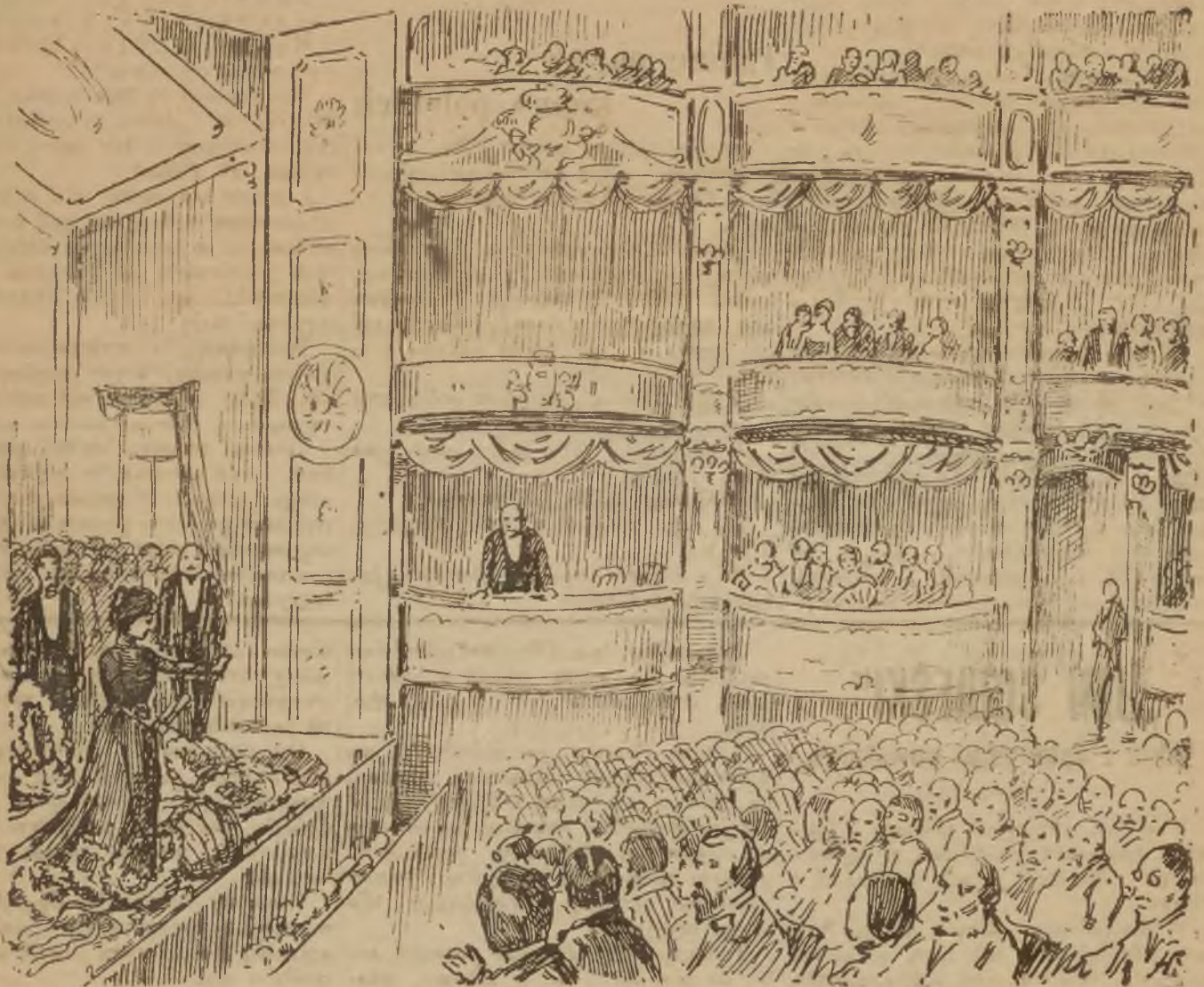
Numer na prowincyi kosztuje 6 hal.

Ogłoszenia po 20 h. za wiersz petlowy.

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 6 wieczorem.

Adres: Lwów, Chorążczyzna 15.

Hołd Antoniemu Małeckiemu.



Opis wewnątrz numeru.

Pierwsza krajowa fabryka

Mydła toaletowych
perfumeryi i przetworów chemicznych

WŁADYSŁAW BRACH w Tarnowie

poleca wy ob swoje przewyższające pod względem jakości w zółkie fabrykaty za-
graniczne. Do nabycia w każdym handlu galanteryjnym i w składach perfumeryi
w całej Galicyi.

Sejm w sprawie Wrześni.

Jedyny Sejm polski przemówił. Na podstawie wczorajszej uchwały sejmowego Koła polskiego, zabrał głos na dzisiejszem posiedzeniu Sejmku książę Jerzy Czartoryski i odczytał następującą deklarację:

„Sejm zeszedł się tym razem w okolicznościach niezwykłych. Wypadki we Wrześni, przykład bezprawia i ucisku, dochodzącego do okrucieństwa, odbity się doniosłem echem wszędzie, gdzie hałaś „siła przed prawem“ nie stłumiła uczuć ogólnoludzkich. Tem boleśniej i powszechniej odczuć musiał te prześladowania cały naród polski, który choć politycznie rozdzielony, nie przestał być duchową i narodową jednością.

Reprezentacja nasza w Radzie państwa obrażonym uczuciom ludzkim i narodowym dała wymowny wyraz, a zgromadzeni dziś posłowie sejmowi polscy mamy prawo stwierdzić, że ze stanowiskiem, przez nią zajętem w przemówieniu płała Wojciecha Dzięduszyckiego, łączymy się i widzimy w niem wyraz naszych przekonań i uczuć. Osądzi rzecz historia, osądzi ją Bóg i sprawiedliwość wymierzy.

Głęboko dotknięte nasze uczucie narodowe, ma na bezprawia i doznana krzywdę jedną tylko odpowiedź — patriotyczną i zupełnie godną narodu, świadomego swojej żywotności, swoich praw i obowiązków. Tą odpowiedzią niech będzie zdwojony zapal i wytrwałość w pracy nad odrodzeniem narodem, nad wzmocnieniem naszych sił moralnych, umysłowych i ekonomicznych, nad utrwaleniem i rozszerze-

niem naszej narodowej świadomości“.

Deklaracyi tej wystuchali posłowie stojąc.

Tak spełnił się poważny, a wielce doniosły akt, który w całym świecie cywilizowanym nie może przeminąć bez wrażeń.

Stwierdzono w ten sposób nie tylko naszą jedność narodową — ale zároveň nasze prawo do bytu, do wspólnej obrony — do wspólnej przyszości.

W Sejmie galicyjskim stanęła dziś w obliczu ludzkości Polska cała, wielka, niepodzielna — taka, jaką była przed wiekiem, jaką będzie — da Bóg — już w dniach niedalekich!

Ładne nazwy kobiet polskich

przynosi ostatni numer *Ulka*, humorystycznego pisma berlińskiego, niestety w Galicyi aż nadto rozpowszechnionego.

Jestto wiersz pisany na nutę znanej melodyi z „Palestranta“, o pięknościach kobiet wszelkich narodów. Polka jest tam najwięcej chwaloną, posłuchajmy co pisze o tem poeta gadzina pruska:

„Polka szuka po ulicy politycznej rozrywki.

Z wściekłości stroi takie miny, jak stara cyganka.

Podjudza i klnie, jak Czeszka.

Dyszy zemstą, jak Korsykanka.

Przy kuchni wyprawia skandale, jak kucharka ludożercy.

Wrogowi siada na kark, jak dyabelska Mongołka.

Żadna z kobiet nie jest tak szorstką w polityce, jak Polka.

Jak czerwona socjalistka grozi Niemcom bojkotem.

Jak anarchistka wygłasza podburzające mowy.

Szaleje, jak furja.

Wyje, jak ozarownica.

Oszczercstwo wygłasza za oszczercstwem, jak gdyby nie było prokuratora.

Na Niemca jest bardzo poważnie zagniewana.

Grozi, jak „nafałarka“ z komuny paryskiej.

Śkaecze, jak tygrysioca (gdy jej zabierają tygrysięta).

Niemcom oblała bychętnie gębę witryolem.“

Skończywszy tę litanię zalet, powiada *Ulka*, że „żadna z kobiet nie jest tak czarującą i tak łatwą do podrażnienia, jak Polka“.

I w tem ma rację. Ale w swem polakożerozem zaślepieniu gad pruski nie uważał, iż w tych przez siebie wypłutych potwarzach dał kobietom polskim wskazówki, jak wobec Prusaków postępować mają.

Wskazówki te wydrukowaliśmy szerokim pismem, a nie wątpimy, iż nasze Polki do tego się zastosują jak najzupełniej i to na każdym polu:

„Dyszeć zemstą, siadać wrogowi na kark, być szorstką w polityce wobec wroga, grozić Niemcom bojkotem i wykonać go, być poważnie na Niemca zagniewaną, oblać mu gębę witryolem i wreszcie bronić swych dzieci, jak tygrysioca!“

5

„JAN SOBIESKI“.

Szkic z ostatniego powstania.

Obaj byli otuleni w płaszcze i trzymali zziębnięte palce nad płomykiem świecy. Wkrótce jednak zapomnieli o zimnie.

W nieopalonem sklepie Antoni Szuman odziębł sobie tak ręce, że aż mu popękały, Wielkie, sine, krwią nabiegłe, popuchnięte, sztywne prawie, przewracały karty książki opisującej wiekopomne oblężenie Wiednia przez Bisurmanów i odsiecz króla Jana.

A potem dwaj przyjaciele pokazywali sobie albo nowo nabytą książkę lub obrazek. Oboje wielano potem do archiwum. Skarb ten rzeczywiście był już pokazywany.

Tak mijały lata. Obydwaj marzyciele zatapiał się coraz więcej w historii króla Jana, reszta nie ich nie obchodziła.

Antoni Szuman sprzeniewierzył się kilka razy swemu mistrzowi, poszedł na piwo ze znajomym z Dziembowa — ale jak grzesznik powracał ze skrucną po chwilowem zbłądzeniu, przekonany o swym niegodnym postępku i jeszcze większem przejęty uwielbieniem dla swego przyjaciela.

Tadeusz Ołczyński nie pozwalał sobie na nic. Rozrywki i zabawy młodzieży dla niego nie istniały. Cała siła jego ducha zogniskowana była w jednym punkcie.

Przybywające lata ujawniały się tylko w tem, że powoli z zachwytem zaczął się stopniowo wydobywać jasno świecący cel. Nie był on jeszcze pewny i jasno określony, ale miał się stać takim.

Tadeusz uważał się dotychczas za

biernie narzędzie. Serce jego i dusza miały być przygotowane na powrót owego wielkiego bohatera narodowego — na jego odrodzenie się.

Od czasu jednak gdy posiadał uosobienia, którego pozyskał swą płomienną wymową, pytał się sam siebie nieraz w cichości, czy też w przyszłym dramacie narodowym nie ma wyznaczonej roli czynnej?

Ponieważ zastanawiał się głęboko nad wszystkim, przeto dużo, bardzo dużo upłynęło czasu, zanim oswoił się z samą myślą o tem.

I znowu minął rok, zanim myśl zmieniła się w przekonanie.

Dlatego Bóg tak mu serce napełnił? Z tego bogactwa musi przecież i innym cośkolwiek odatąpić.

Pocóż dano mu tę płomienną, porywającą wymowę? Trzeba nią działać dla dobra wspaniałego celu.

(C. d. n.)

W walce z wrogiem będą to tylko **zalety**, które kobietę polską postawią **jeszcze** na wyższym stopniu, niż na tym wysokim, na jakim się obecnie już znajduje.

Dziś właśnie tylko takich kobiet potrzeba polskiemu społeczeństwu.

Zamach samobójczy.

Wielkie zbiegowisko powstało wczoraj wieczorem przed domem pod liczbą 9 przy ulicy Halińskiej, dokąd zjechał wóz stacji ratunkowej.

Na drugim piętrze tego domu, w mieszkaniu szynkarza Landesa, otruła się młoda 18-letnia panna Marya L., córka utrzymującej traktyernię w szynku w tym samym domu.

Marya L. miała narzeczonego, subiekta, p. G. Matka nie chciała zezwolić na stosunki jego z córką, a tembardziej na żeniączkę.

Wskutek tego już dawniej doszło do wiadomości matki, że G. namawia jej córkę, by się z nim razem otruła, skoro nie mogą ślubem się połączyć.

Mimo zakazu, G. widywał się z swą ukochaną, a wczoraj byli nawet razem z matką w restauracji Landesa. Przy stole przyszło do kłótni, zapewne z powodu uporu matki co do stosunku córki z p. G.

Wskutek tej kłótni matka, córka i p. G. opuścili lokal szynkowy.

Panna Marya L. pobiegła na II. piętro do mieszkania pp. Landesów i zastała tam w kuchni dwie służące.

Do jednej ze służek powiedziała, że matka zabrania jej stosunku z p. G., że uderzyła ją w twarz, nie może więc tego przeżyć i otruje się.

Jedna z służek poszła zaraz na dół zawiadomić matkę o zamiarze p. L., zaś druga pozostała na straży.

Pomimo uwagi jednak nie spostrzegła, jak p. L. postąpiła parę kroków do pokoju, szybko wyciągnęła flaszeczkę i dwukrotnie napiła się z niej jakiegoś płynu i padła nieprzytomna na podłogę.

Szybki ratunek stacji ratunkowej przez wypompowanie płynu z żołądka może uratuje desperatkę.

Wczoraj była tak osłabiona, że nie mogła mówić.

Płyn trujący był bardzo silnym spirytusem. Dokładnie jednak właściwości jego nie można było zbadać, bo z flaszeczki desperatka wypila wszystko.

Flaszeczka zawierała płynu osmą część litra. Przy p. L. nie znaleziono żadnego listu, tylko dwie paczki pełne zapalek szwedzkich.

Panna L. pozostała w domowej ku-

racyi i jak się zdaje — przyjdzie do siebie.

Drobiazgi.

Jutrzejszy noworoczny numer „Wiek Nowego” wyjdzie w podwójnej objętości.

Z teatru miejskiego.

We wtorek przedstawienie sylwestrowe: „Rok 1901”.

Teatr ludowy. We środę 1. stycznia 1902 przedstawienie popołudniowe „Chata za wsią”.

Wieczorem „Królowa przedmieścia”.

Rada szkolna krajowa — tłumni zapal. Odczytano we wszystkich szkołach średnich ukaz, zabraniający surowo studentom udziału w demonstracjach przeciw gwałtom pruskim i grożący bezwarunkowym wykluczeniem ze szkół tym uczniom, którzy ten zakaz przekroczą.

Czytając wszystkie te zakazy, ciśnie się mimowoli pytanie do ust: czy Galicya jest prowincją pruską? Czy i u nas nie wolno zbrodniarzy pruskich nazywać po imieniu?

A może to nieprawda? Czytamy w *Naprzodzie*: Policya lwowska, zaniepokojona nadzwyczajnym powodzeniem dramatu Hyjermansa „Nadzieja”, postanowiła scenzurować ostro sztukę i skreśliła następującą scenę: Marynarz Geert, wyszedłszy z więzienia, oburza się na rząd, który zasądził go niesłusznie na 6 miesięcy. W oburzeniu zrywa z bluzy medal zasługi i wyrzuca go przez okno.

Scena ta wywarła na audytorium olbrzymie wrażenie i wywołała burzę oklasków. Po pierwszych przedstawieniach zażądała policya usunięcia tego „niebezpiecznego” momentu”.

Wątpimy bardzo, aby to było możliwem. Policya cenzuruje tylko kuplety okolicznościowe, ale nie sztuki, do których jest osobny cenzor, a który przecież w takim wypadku musiałby wyjechać ze swoim: „nie pozwalam!” Może kto inny dopuścił się tego skreślenia?

Na Wrześnię! W domu pp. Schellenbergów, urządzono w sobotę przedstawienie amatorskie, dochód z którego, nawiasem powiedziawszy, wcale znaczny, przeznaczono na wrześnięńskie dzieci. Brawo! Oby inni szli za tym przykładem.

Projekt zmian w postępowaniu karnem został już przez ministerstwo sprawiedliwości opracowany i niezadługo będzie wniesiony do Rady państwa.

Rozbite zgromadzenie. Na sobotniem zgromadzeniu towarzystwa aptekarskiego miano powziąć uchwałę, aby czasopismo doręczano wszystkim członkom bezpłatnie. Ponieważ przez to uszczupliłby się fundusz emerytalny, przeto większa

część członków pomocników aptekarskich opuściła salę i uniemożliwiła powzięcie uchwały. Naszem zdaniem bardzo słusznie, gdyż fundusz emerytalny powinien być rzeczą nietykalną.

Zmiany w namiestnictwie. Wiceprezydent Lidl w pierwszych miesiącach przyszłego roku idzie na pensję. Dla możliwych jego następców wymieniają Kleeberga, radcę przy trybunale administracyjnym w Wiedniu, radcę namiestnictwa Dembowskiego i obecnego delegata w Krakowie, Fedorowicza.

Lwowska izba załatwień mieszcząca się w gmachu Towarzystwa prawnymnych urzędników, złożyła 400 koron na fundusz burzy dla dzieci oficyalistów prywatnych.

Wybory do izby handlowej i przemysłowej odbędą się w marcu. Biuro wyborcze zaczyna już układać listy.

Kat dzieci polskich we Wrześni, nauczyciel Koralewski, otrzymał od jakiegoś saskiego krzyżaka 30 marek jako podarek gwiazdkowy.

Szkół nieczynnych, bądź to z braku nauczycieli, bądź też z powodu braku budynku było w roku ubiegłym 319, a zupełnie nieuregulowanych 39.

Opłatek w „Gwieździe” odbył się w niedzielę przy nader licznych udziałach członków i delegatów stowarzyszeń i gości. Przemówienia o wysoce patriotycznym nastroju przeplatane były kolendami dzielnego chóru „Gwiazdy”.

Wspólny opłatek odbył się w sobotę wieczorem w „Skale” i w „Wspólności”. Tak w jednym jak i drugim stowarzyszeniu panował serdeczny nastrój.

Hold Antoniemu Maleckiemu.

Uroczysty nastrój panował wczoraj w teatrze miejskim — ezezono „dostojnego strażnika mowy ojczystej”, Antoniego Maleckiego. Znają go siwe już głowy, znają go i małe dzieci — wszyscy kształcili się na jego gramatyce. Nie też dziwnego, że sędziwego, a dla języka polskiego tak zasłużonego jubilatą spotkał szczerzy, serdeczny hold.

Na scenie grano „Grochowy wieńiec” — komedię ze śpiewami napisaną przed paru dziesiątkami lat, a mimo tego świeżą i przemawiającą do duszy słuchaczy, a nie szarpiącą ich za nerwy.

Po pierwszym akcie w imieniu sceny polskiej wręczyła jubilatowi wieńiec p. Stachowiczowa, wygłosiwszy przedtem wiersz okolicznościowy, po drugim, odczytał p. Solści depesze z życzeniami, które nadeszły ze wszystkich stron naszego kraju — Poznań,

Warszawa, Łódź, Wilno — wszystko stanęło do apelu, niosąc słowa uznania i życzeń. O Galicyi nie wspominamy nawet — bo ta znalazła się w komplecie — „strażnik mowy ojczystej“ odebrał wczoraj hold od całego narodu. To mu się należało.

„Wieniec grochowy“ odegrano wczoraj tak, jak rzadko — z pod pióra nawet najjadliwszego krytyka teatralnego nie może się wysunąć nawet najmniejszy zarzut.

Główną rolę Paska grał p. Woleński i odtworzył ją tak, jak na prawdziwego artystę przystało — z sercem, zapalem, z ogniem, z młodzieńczą werwą przedstawił nam towarzysza pancernego z dawnych czasów, u którego w żyłach krew, nie woda, słowem, rola Paska nie mogła się znaleźć w lepszych i godniejszych rękach.

Dawno nie widzieliśmy na scenie p. Woleńskiego i dlatego uważaliśmy za swój obowiązek napisać o nim cokolwiek szerzej — w czym nam zresztą wtórują i inni.

Z innych artystów, a grali zaiste sami artyści — wzięli udział w tem jubileuszowym przedstawieniu, panie: Stachowiczowa, Morska, Gostyńska i Wojnowska, panowie: Solski, Roman, Jaworski, Feldman, Antoniewski, Kwiatkiewicz i Kosiński.

Oto cały afisz. Wszystkim im, za doskonałe odtworzenie podjętych ról, należą się słowa najzupełniejszego uznania — wszyscy grali z prawdziwym szacunkiem dla sztuki — i dzięki im za to. Tak świetnej obsady nie widzieliśmy dawno w naszym teatrze.

Mamy nadzieję, iż „Wieniec grochowy“ znajdzie w naszym repertoarze stałe miejsce. Pójdą wszyscy! a. j.

Z Sejmu krajowego.

Lwów, 30 grudnia.

Posiedzenie sobotnie rozpoczęło się wieczorem po godzinie 8. przy szczerzej dość ilości posłów — niektórzy bowiem „ojeowje kraju“ woleli pójść na pierwsze przedstawienie „Cygańczy“ do teatru.

Zapał dla sztuki cenimy bardzo, w każdym razie wolelibyśmy, aby w tym wypadku ustąpił był miejsce zapałowi dla spraw obchodzących kraj cały, dla których załatwienia przecież ci panowie zostali wybrani.

Rozprawy budżetowe przekazano komisji budżetowej, którą też wybrano, uchwalono koncesye mytnicze dla Nowego Sącza, Pilzna i Sokała, opłaty gminne od napojów spirytusowych w Kulikowie, Lisku, Kopyczyńcach i Tyśmienicy, i zaprowadzono opłatę od psów w Przeworsku, oraz jakby dla omasty wniosek p. Kozłowskiego, domagający się przyspieszenia sprawy Morskiego Oka...

Po wyborze sekretarzy, kwestorów i komisji budżetowej, odrzucono nagłose wniosku p. Stapińskiego w sprawie obrony swojskiego przemysłu, natomiast zaś przyjęto nagłose jego wniosku w sprawie wrześnieńskiej.

Wniosek ten, trzymany w bardzo zresztą umiarkowanym tonie, wzbudził wśród stańczyków i ich sojuszników ogromny ruch, zaczęto przestrzegać przed „zapalem“, który w „wielkiej polityce“ może przynieść szkodę i t. d. — jak to panowie umieją.

Wniosek ten opiewa, jak następuje:

1) Wobec praktykowanego w niektórych dzielnicach Polski barbarzyńskiego prześladowania naszego narodu, przez stwarzanie praw wyjątkowych, przez rugowanie języka polskiego z urzędów, szkół, a nawet z kościoła, przez nękanie i katowanie dzieci polskich, by mówiły i modliły się w obcym języku, przez różne inne, znane światu brutalne gwałty — Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wyraża najgłębsze współczucie i zasłużoną wdzięczność rodakom, którzy mężnie i wytrwale bronią praw narodu polskiego przeciw przemocy niemieckiej.

2) Sejm w przekonaniu, że obowiązkiem każdego Polaka jest bronić wszelkimi siłami każdej piędzi ziemi polskiej przed obcym zalewem, wzywa cały naród do solidarnego współdziałania i odpiernania zamachów na polskość w sposób rozważny a stanowczy.

3) Sejm uchwała i wstawia do budżetu na 1903 r. 100.000 kor. na zapomogi dla tych rodaków, którzy padli ofiarą prześladowań za sprawę narodową. Sumę tę Sejm przekazuje do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu.

4) Przy rozdawnictwie stypendyów, zostających pod zarządem Wydziału krajowego, o ile warunki fundacyjne nie stoją na przeszkodzie, należy dawać pierwszeństwo młodzieży polskiej, której ze względów politycznych odebrana zo-

stała możność uczęszczania do naukowych zakładów państwa niemieckiego.

Prócz tego p. Michalski wniósł interpelację, w której zwrócił uwagę na prześladowanie bezprzykładne Polaków w sąsiednim państwie, na deptanie praw, zawarowanych im traktatami i przyrzeczeniami monarszem, podnosi, że u nas pozostaje niewykonaną wola cesarza, który rozporządzeniami z r. 1869 wprowadził język polski jako urzędowy w Galicyi. Interpelant więc zapytuje:

1) jak wytłumaczyć niewykonanie tych rozporządzeń na poczcie, telegrafii i telefonii?

i 2) czemu wytłumaczyć mianowanie niewładającego językiem polskim adwokata Grabscheida inspektorem sądowym dla wschodniej Galicyi?

Wreszeie odczytał p. Stapiński interpelację w sprawie okólnika, wzywającego urzędników do ironii i satyry oraz tłumienia manifestacyi narodowych.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się po godzinie 10, a na wstępie jego złożono do łaski marszałkowskiej wniosek nagły p. Małachowskiego w sprawie reorganizacyi policyi lwowskiej i p. Zardeckiego projekt ustawy towieckiej.

Wśród zebranych posłów zapanował jakiś niezwykle uroczysty nastrój. To ks. Jerzy Czartoryski składał imieniem wszystkich posłów polskich bez różnicy stronnictw oświadczenie w sprawie gwałtów pruskich. (Oświadczenie to w całości podajemy na innem miejscu).

Powstali wszyscy, nie wyłączając Rusinów, powstały galerye i loże — chwila była uroczysta — nawet na twarzy namiestnika, który siedział na ławie rządowej, znać było silne wzruszenie.

Oświadczenie to, wielkie swą siłą i potęgą, wywarło wrażenie potężne, słowami go wyrazić niepodobna. Tak frenetycznych, tak z głębi serca płynących oklasków, nasza sala sejmowa może nie słyszała.

Po przystąpieniu do porządu dziennego udzielono koncesye na pobieranie myt wydziałom powiatowym w Brzozowie i Tarnowie, przyczem pp. Huryk i Stojałowski żądali zupełnego zniesienia myt.

Po oświadczeniu ks. Stojałowskiego, iż za to, że go nie postawiono jako

Dyskretne artykuły ochronne

a la **SIGI ERNST** dostarcza na całą Galicyę wyłącznie droguerya **LESZKA ŚLADOWSKIEGO** we Lwowie, pl. Kapitulny 3
Próbne poselki na K. 2, 5, 7 i 10 za zaliczką

kandydata do Wydziału krajowego, stronictwo jego udziału w wyborach brać nie będzie — przystąpiono do wyboru członków Wydziału krajowego, do którego weszli pp.:

Z kuryi większych posiadłości p. M. Onyszkiewicz, z kuryi miejskiej i Izb handlowych p. Tadeusz Romanowicz, z kuryi wiejskiej M. Gliżniak, z całego Sejmu zaś Józef Wereszczyński, Tadeusz Pilat i Kazimierz Łaskowski.

Jako zastępcy zaś pp.:

Jan Trzeciecki (z więk. posiadł.), dr. Wład. Jahl (z miast i Izb handl.), Oktaw Sala (z mniejsz. posiadł.) Stan. Jędrzejowicz i Stefan Sękowski (z całego Sejmu), trzeciego nie wybrano jeszcze, gdyż zabrakło kompletu. Nastąpi to na posiedzeniu wieczorem.

Następnie Stanisław hr. Badeni odczytał referat komisji budżetowej o czteromiesięcznym prowizoryum na podstawie budżetu r. 1901 z wezwaniem do rządu, aby dalszy ciąg sesji sejmowej zwolnął na marzec z dłuższym terminem.

W rozprawie ogólnej przemawiał pierwszy poseł ruski Mogilnicki, wywodząc żale Rusinów i wzywał do zgody bratnich narodów.

Na tem posiedzenie przerwano — dalszy ciąg odbędzie się dziś wieczorem o godzinie 7. Wieczorem też odbędzie się zamknięcie sesji.

To wieczorne posiedzenie będzie zapewne bardzo zajmujące, gdyż przemawiać będą pp. Stapiński, Stojałowski i jeden z radykalnych Rusinów.



Z bruku.

Za dręczenie koni został skazany Dawid Ahl na 2 kor. grzywny.

Rabunek. Do pomieszkania Chany Halpern, służącej zamieszkałej przy ulicy Lwiej l. 15, wpadł dziś rano o godzinie 8. Szkojme Margulies, wielki zwolennik kobiet, a nieprzyjaciel cudzej własności. Zastawszy Chanę samą, rzucił ją na kanapę... zatkał usta ręką... poczem... wyrwał jej z kieszeni pugilares z zawartością 13 koron 60 hal. i zbiegł.

Zmarły nagle na ulicy Batorego we czwartek nazywał się Tadeusz Maczyński i był praktykantem konceptowym dyrekcji skarbu z Gródka.

Znaleziono wczoraj rano w ulicy Boimów pugilares z zawartością 17 kor. 60 hal.

Wieczornica wigilijna w „Sokole“ z paniami w sobotę dnia 4. stycznia 1902 o godzinie wpół do 8. wieczorem. Zapisy przyjmuje kancelarya do czwartku wieczorem.

Stowarzyszenie „Skala“ urządziła dnia 1. stycznia 1902 wieczornicę dla członków i ich rodzin. Początek o godz. 7. wieczorem.

Staraniem komitetu lwowskich organizacji zawodowych odbędzie się we wtorek 31. grudnia „Wspólny wieczór sylwestrowy“ w dawnej sali muzycznej teatru hr. Skarbka (wehód od pl. Krakowskiego) z bardzo bogatym programem. Komitet postarał się o liczne niespodzianki. Początek o godzinie 8. wieczorem.

Staraniem towarzystw żydowskich akademickich rygerozantów „Ogniska“ i „Emuny“ zawiązał się komitet pod nazwą: „Biuro pracy dla żydowskiej młodzieży akademickiej“.

Wobec licznych skarg, jakie otrzymaliśmy, iż żydzi pracowali w pierwsze i drugie święto Bożego Narodzenia, musimy zwrócić uwagę, iż nikt ich do zaprzestania pracy zmusić nie może. W Austrii istnieje ustawa tylko o spoczynku niedzielnym, a świąt ona zupełnie się nie tyczy.

Figlarny stróż z ul. Miłkowskiego l. 1 prosi nas o zaznaczenie, iż nie wpuszcza tylko tych lokatorów, którzy nie płacą tak gospodarzowi komornego, jak stróżowi „szpery“, a prócz tego jeszcze utrzymują u siebie podlokatorów bez meldowania. Te dwie ostatnie rzeczy, to najważniejsze, bo raz, że stróż wstaje na próżno po nocy, a po drugie może mieć nieprzyjemności ze strony policyi. Miejsny nadzieję, że Nowy Rok wynagrodzi figlarnemu stróżowi jego kłopoty z lokatorami.

Zabójstwo w Krzywezycach Obdukcya zwłok zabitego przez krzywezycką „władzę“ Jana Eliasza, wykazała złamanie trzynastu żeber, dziurę w głowie i drugą dziurę w boku sińcami okrytego ciała. Dotychczas aresztowano dwu jego zabójców Jana Jurkiewicza i Jana Pawlaczka. Inni pozostają dotychczas jeszcze na wolnej stopie — niewysłędzeni.

Depesze.

Z dnia 30. grudnia 1901.

Polak w Wenezueli. — Paryż. Rewolucya w Wenezueli wybuchła na

dobrze. Na czele ruchu, pragnącego usunąć władzę wsteczników pod przewodnictwem prezydenta Castro, stanął prócz krajowców także osiedlony tam oddawna Polak, Lutoski. Rewolucya ma wszelkie widoki powodzenia.

Napad na arcybiskupa. — Rzym. Podczas gdy arcybiskup Giani celebrował sumę, wyskoczył nagle z tłumu modlących się jakiś człowiek, chwycił arcybiskupa pod gardło i zaczął go dusić. Panika powstała w kościele ogromna. Na szczęście obyło się bez wypadku. Szaleńca oderwano od ofiary i odstawiono do domu obłąkanych.

Pruskie katy. — Hamburg. Przywiezieni tutaj z Kamerunu i skazani na ciężkie więzienie trzej kupcy niemieccy, zachorowali niebezpiecznie na malaryę i zostali oddani do szpitala.

Samobójstwo. — Wiedeń. — Zastrzelił się tutaj wiceprezydent sądu krajowego Ferdynand Holzinger. Dziś rano znaleziono go w biurze nieżywym.

Pruski złodziej. — Turyn. Aresztowano tutaj na podstawie listów gończych Franciszka Illego, który swego czasu okradł kasę bankową w Worms.

Bunt wojska. — Konstantynopol. W wilajecie kossowskim zbuntowało się wojsko z powodu niewypłacenia mu żołdu. Celem uspokojenia zbuntowanych żołnierzy wysłano 25.000 funtów tureckich.

Zmęczony minister. — Paryż. Waldeck-Rousseau, przydient ministrów, wyjeżdża jutro na Rivierę celem wy poczynku, a właściwie celem uniknięcia przykrości podczas przyjęcia noworocznego.

Amnestya polityczna. — Paryż. Rada generalna departamentu Sekwany wyraziła życzenie, aby rząd wydał ogólną amnestyę w przestępstwach politycznych.

Zabójstwo w lesie w Kozielnikach.

Dziś rano zgłosił się do tutejszej inspekcji policyi leśniczy z Kozielnik pod Lwowem, Jakób Motys i oskarżył się o zbrodnię zabójstwa, popełnioną wczoraj wieczorem w kozielnickim lesie.

Matys był nadzwyczaj przygnębiony, zdenerwowany, na podstawie też jego

własnej relacji odstawiono go do aresztów.

Sprawa przedstawia się następująco:

Las kozielnicki jest własnością klasztoru OO. Franciszkanów.

Przez las ten wiodła ścieżka, przez długi czas używana bezkarnie przez okolicznych włościan.

Przed niedawnym jednak czasem OO. Franciszkanie zakazali przechodu i odpowiednio polecenie wydali swojemu leśniczemu.

Pan każe — sługa musi.

Ze strzelbą na plecach chodził po lesie Motys, a gdy tylko zobaczył, że ktoś chodzi ścieżką — zmuszał go do powrotu.

Wezoraj popołudniu na fatalnej ścieżce zobaczył Motys grupkę włościan, których również wezwał do cofnięcia się.

Było ich kilku, między nimi jakaś kobieta. Włościanie nie chcieli usłuchać wezwania...

Wówczas Motys zniżył strzelbę i zagroził, że będzie strzelał, jeżeli ludzie natychmiast nie opuszczą ścieżki.

Zaledwie wymówił te słowa — gdy nagle rozległ się strzał... Strzelba sama wypaliła, w tej samej chwili kobieta runęła na ziemię...

Powstało zamieszanie.

Chłop rzucił się w pierwszej chwili na ratunek rannej czy zabitej, leśniczy zaś stał przez chwilę, jakby ogłuszony, nie wiedząc co począć ze sobą.

Ciekawość nakazywała mu dowiedzieć się, co się stało właściwie, instynkt samozachowawczy zaś radził mu czempnąć umykać przed zemstą rozjuszonych chłopów.

Usłuchał instynktu i umknął. Przez cały wieczór i noc włóczył się po lesie, nie wiedząc, co począć ze sobą, wreszcie zmęczony, wycieńczony, zgłosił się dziś rano w policyi i opowiedział całą historję.

Jak się nazywa kobieta, czy jest tylko ranna, czy też zabita — dotychczas niewiadomo.

„Inteligentny” żart.

Onegdaj w jednym z tutejszych handłów zdarzył się fakt, który musi oburzyć każdego.

Oto pewien gość kazał sobie podać szynkę. W tem oczywiście nie było nic dziwnego. Lecz gdy kelner mu ją podał, gość ów rozgniewany, iż przy jednym płateczku szynki było nieco tłustości, kazał szynkę zabrać, wołając, że „ofiaruje ją na dzieci wrześnieńskie”. W handlu wywołało to wśród obecnych gości łatwe do pojęcia oburzenie.

Panem tym, który niedorzecznym i

niesmacznym żartem tego rodzaju, jakby chciał z ofiar prusactwa i z zapalu, którem przejęte jest całe nasze społeczeństwo, naigrawać się, był nowo zaangażowany artysta teatru miejskiego p. Kamiński.

Wielkość artystyczna nie zawsze widocznie chodzi w parze z dowcipem i rozumem.

„Cyganerya”.

Onegdajsze, pierwsze przedstawienie niesłyszanego jeszcze we Lwowie dzieła włoskiego muzyka Pucciniego, opery „Cyganerya”, było jednym ze złotych ogniw długiego szeregu pięknych dzieł, jakimi obdarza Lwów dyrekcya miejskiego teatru.

Libretto napisali do spółki dwaj poeci Giacosa i Illica, zacerpnawszy treść z noweli P. Murgera. „Cyganami” są tu czterej młodzi a weseli artyści, żyjący z dnia na dzień wesoło i swobodnie, nie troszcząc się wcale o to, co im jutro przyniesie. Weseli, kiedy zdobędą trochę pieniędzy, aby sprawić sobie ucztę, weseli, kiedy bieda i zimno zagląda do ich wysoko położonej pracowni.

Obok nich mieszka młoda, przesliczna hafiarka Mimi.

Przy sposobności poznał ją marzycielsko usposobiony poeta Rudolf i rozkochuje się w niej na zabój.

Spokojna dotychczas Mimi poznaje wesołe życie „Cyganeryi”, któremu też oddaje się z artystami, do których grona przyłącza się wesoła i płoża damulka Musetta. Życie wre i kipi, lecz, że słaba z natury Mimi niezdolna życia hulaszczego wytrzymać, umiera w pracowni artystów, dokąd gnana miłością do poety wróciła.

Oto treść libretta opery, której przepyszna muzyka skrzy się od pięknych miejsc, zarówno w melodych pojedynczych postaci, jak i orkiestry. Muzyki słucha się z prawdziwą przyjemnością, uczonością bowiem muzyczną, którą widać na każdym kroku, nie starał się kompozytor popisować, lecz ukrywa ją starannie, dając słuchaczowi to, co mu najmiłsze, piękne melodye i dobre ogólne wrażenie.

Pierwsze trzy akty robią wrażenie wesołości, ostatni akt przygniata smutkiem.

Operę wystawiono ze starannością i przepychem godnym stołecznej sceny. Ruchliwy akt drugi, rozgrywający się na tle ulicznego gwaru i ruchu bulwarów paryskich, był niezrównany.

Z solistów na pierwszym planie stanęła przedstawicielka „Mimi” p. Bohus, która śpiewała przeslicznie a grała znakomicie, odtworzywszy postać

pięknej hafiarki z prawdziwym artystycznym.

Obok niej stanęli na wyżynach szozerego artysty pp. Drzewiecki, Szymański, Jeromin i Ludwig, jako przedstawiciele ówczorki wesolych „Cyganów”. Partye Musetty odśpiewała z wdziękiem sobie właściwym p. Kliszewska.

Wystawa była wspaniała. Reżyserya więcej niż staranna.

Chóry i orkiestra zasłużyły sobie na szozere uznanie.

Operę wyreżyserował p. Chodakowski, reżyser opery warszawskiej, któremu wyprawiono serdeczną owacyę po pierwszym akcie. s. b.

Z kraju.

Przemyśl. (Szczególny zakaz). Komendant korpusu, Galgotzy, zabronił muzyce wojskowej grać podczas wenty w „Sokole”, pomimo iż cel wenty był czysto humanitarny, gdyż urządzały ją panie ze stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo, a następnie i w kościele katedralnym podczas sumy w dzień Bożego Narodzenia.

Doniosło o tem *Echo przemyskie*, popierające zwykle wojskowość i nie szczędziło eleganciek doprawda, ale niemniej słusznych i świętych słów oburzenia. Ale oto co się pokazało? *Echo przemyskie* poapało się, że paliło rzecz dla wojskowości bardzo niemilą, gdyż w ostatnim swym numerze 104 z niedzieli pisze, że „w interesie (nie w imię!) prawdy oświadcza, że zakaz grywania na wentach, jasełkach, balach, wieczorkach i t. p. nie wyszedł od J. E. komendanta korpusu p. Galgotzy’ego, lecz od... ministerstwa wojny! Kto się o ten zakaz wystarał — to innarzecz”.

Organ wojskowości i w tem „w interesie prawdy” — a często mija się z prawdą — sprostowaniu popełnił wobec Galgotzy’ego grzech — z notatki tej bowiem wynika, że o ten zakaz ministerstwa wojny postarał się sam Galgotzy.

Na pocieszenie narodu dodaje *Echo Przemyskie*, iż na interwencyę dwóch biskupów, pozwolił Galgotzy podczas sumy w dzień Bożego Narodzenia grać ośmiu trąbom. Widocznie dziewięta głosi jego sławę. Bodajto mieć szozęście!

Tarnopol. (Z Kasy chorych). W tutejszej Kasie chorych dopuściło się dwóch urzędników nadużyć, dotychczas nie sformułowanych bliżej, zasuspendowano ich więc i wytoczono im na razie śledztwo dyscyplinarne.

Jeżeli podejrzenie okaże się słusznym, winni zostaną oddani do sądu karnego — wtedy też podamy ich peł-

no nazwiska. gdyż możliwem jest, że podejrzenie okaże się niestusznem. Bylibysmy bardzo zadowoleni, gdyby Kasa chorych mogła temu zaprzeczyć.

Dronobycz. (*Godne potępienia*). We wszystkich gazetach bardzo dużo pisano o wieczorku wrześnieńskim, urządzonym przez komitet obywatelski, na którego czele stanął dr. Szajna, burmistrz naszego miasta. Reżyserowi dr. Warmowskiemu i amatorom przyznali wykazy jak najzupełniej słusznie do obłąka wywiązanie się z zadania, ale nie mogli nie oburzyć się na wybrk, którego się dopuścił tutejszy adjunkt sądowy, p. Wojciech Aleksander Tworowski. Z jakich powodów to uczynił — nie nasza rzecz o to wchodzić — dość że postąpił sobie brzydko.

Gdy młodzież po przedstawieniu ohoiała zaśpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła“, a jeden z członków komitetu dał w tym celu znak muzyce, p. Tworowski nie pozwolił na to i publiczność zamiast naszej serdecznej pieśni narodowej, musiała wysłuchać jakiegos „Ausgangsmarscha“.

Wszyscy, a szczególnie młodzież, wyszli z sali oburzeni. Czyżby pan Tworowski należał do tłumicieli uczuć narodowych?

Tęcza Z Budzanowa donoszą nam, iż w dniu 27. b. m. o godzinie 1. m. 10 w południe przy drobnym deszczu widziano tam wspaniałą tęczę. Zjawisko to trwało około 15 minut.

Nocne służby na kolei.

Niema jak życie kolejarza. Stanie sobie — ot, dajmy na to — urzędnik rucho na peronie, ubierze ozerwoną czapkę, podkręca wąsiki i patrzy, jak to ładnie zajeżdżają sobie pociągi — jak świszozą, huczą, i nie — ale to literalnie nie nie robi.

Niejednemu z pewnością aż ślinka

pójdzie na samo wspomnienie, ile to ładnych twarzączek zobaczy taki urzędnik, ile to słówek przyjemnych może usłyszeć, a jeszcze za to dostać ogromną pensję, a nawet czasami, ohooby nawet raz w życiu — jak ma szczęście — na rybę.

To jest ta wesoła twarz medalu, na którą cała publiczność patrzy. Leoz ta druga — to bardzo smutna twarz... Aby mieć dokładny obraz ciężkiej a odpowiedzialnej służby, trzeba ohyba samemu ją przechozić. Czasem ludzie się gniewają, że taki urzędnik byle czego się irytuje, szorstko odpowie, albo nie zerwie się w grzecznej postawie, gdy jakaś pani wejdzie do biura. Ale proszę sobie przedstawić człowieka, który kilkanaście godzin z rzędu chodzi w płaszczu po ogrzonym pokoju, bo każdej chwili musi być gotów do wyjścia — proszę sobie przedstawić człowieka, któremu każdy fałszywy krok grozi kryminałem, który odpowiada za bezpieczeństwo podróżującej publiczności, a nikt z ludzi, jeśli ma trochę oleju w głowie, nie potępi go za jego wrażliwość i zdenerwowanie.

A teraz noc... ciemno, choć oko wykol, a ty urzędniku goń na koniec stacyi, boś tam potrzebny — wracaj potem zaraz, bo pociąg nadchodzi, goń do biura, bo ktoś z przejeżdżających chce podpisać prologatę biletu, biegnij na peron, z peronu znowu do biura — i tak w kółko bez wytchnienia, aż do czasu zdania służby na innego.

Prawda? — każdy z czytelników oiekaw, ile to muszą płacić urzędnikowi za taką ciężką służbę — za taką noc bezsenną...

O, bajońskie sumy: 1 koronę — mówimy: jedną koronę, czyli 100 halerzy, a telegrafistę — ponieważ siedzi na miejscu — nie biega i nie potrzebuje tyle jeść, co urzędnik — 50 halerzy waluty koronowej.

Z pewnością każdy z czytelników

wybuchnie śmiechem, nie wierząc — ale prosimy tak poufnie zapytać się tych, którzy mają przyjemność inkasować tak znamienitą monetę, a z pewnością usłyszą potwierdzenie naszych słów.

Czy to nie skandal? — ale jest jeszcze lepszy:

Dwa, a może trzy lata temu wyszło rozporządzenie ministeryalne, zakazujące wykorzystywania sił w służbie noonej bez zapłaty, t. zn. nakazujące bezwarunkowo za każdą noc płacić przepisaną należność.

Tymczasem w sławnej dyrekcji lwowskiej w magazynie materyalnym prawdopodobnie wyszło to z użycia!

Jest tam zarządzona t. zw. inspekcja nocna — to znaczy, że każdy, na kogo kolej przyjdzie, musi w nocy kontrolować stróżów, czy nie śpią i czy do brze służbę pełnią.

A zatem tak: wychodzi się z domu po godzinie 10 i płaci się „szperę“. wraca się około godziny 1, 2 albo 3, i znowu się płaci — a więc koniec końcem, każdy z tych, na kogo przypada nocna kontrola, nietylko nie nie zyskuje za nieprzespaną noc, ale ow-

i
cowskie
rekeji...

Fe! brzydko!

NADESLANE.

Zakład dentystyczny

Hetmańska 12 obok Kawiarni Wiedeńskiej wykonuje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu, watawla sztuczne zęby w kauczuku i złoście bez wyjmowania korzeni lub po wyjęciu przy pomocy technika szkoły angielskiej.

Dr. F. Fruchtmann 1-204

Kantor wymiany

Lwowskiej Filii Banku Galic. dla handlu i przemysłu

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze ul. Jagiellońska 11. gdzie również przeniesiono **Oddział wekslowy**. Pierwotnie w parterze znajdujący się **Oddział wkładkowy** został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

147

teat do wynajęcia
A. Tambo Sklep
409

Polecam inteligentną egz. akuszerkę
Julję Bonn ul. Hausnera 4.
408



Maszyny do szycia i haftu Singera z fabryk austriackich i zagranicznych niezrównanej dobroci poleca:

Marek Feuerstein

Lwów. ulica Grodecka 1. 51

L. Bazant

W Hali Targowicy Miejskiej

Poleca

Masło świeżutkie kuchenne
1/2 Klg. 48 ct.

KAWY

1/2 Klg. po 60, 65, 70, 80,
90, 1 zlr. 1 1 zlr. 4 ct.

Oraz wszelkie towary po cenach najniższych

Śledzie

specyalne marynowane
garnirowane szt.

Godzenie żywe ryby

L. P.



HAYA antiseptyczny puder

☞ dla niemowląt i dzieci ☞
 jest najlepszą i najskute-
 czniejszą podsypką. ©
 Do nabycia we wszystkich aptokach.

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności

**Hotel, Kawiarnię i Restaurację
 BELLE-VUE**

Każdego czwartku i piątku ryba po
 żydowsku.

Z poważaniem

S. REICH

246

Całkowita gotówka nie wymagana!

Pod dogodnymi warunkami
 dajemy osobom, będącym w mo-
 dnie, wszystkie nasze
 kredyty i polecamy im
 salonowe, do pokoi, scie-
 nie, chodniki, linoleum,
 ceraty, firanki, portyery, kapy na
 stoły i łóżka, koldry, koce, mate-
 rye na meble i różne inne przed-
 mioty dekoracyjne. Meble żelazne
 i drewniane, towary lniane i ba-
 wlniane, bielizna, towary futrzane
 konfekcyja męska i damska i wszyst-

kie inne artykuły, mogą być przez nas prowadzane. Na pro-
 winyę wysyłamy illustrowane cenniki darmo i oplatnie. —
 Listy należy adresować: 333

Zarząd wiedeńskiego Magazynu „AU LOUVRE“

Lwów, ul. Sykstuska l. 6 (w Pasażu Hansmana)

Filjo: w Przemyslu ul. Mickiewicza l. 4; w Stanisławowie ul.
 Smolki l. 1

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokła-
 dniejszym kursie.

- 4 prc. Listy hipoteczne
- 4 1/2 prc. Listy hipoteczne,
- 5 prc. Listy hipoteczne premiiowane,
- 4 prc. Listy Tow. kred. ziemskiego,
- 4 1/2 prc. Listy Banku krajowego,
- 5 prc. Obligacye komunalne Banku krajowego,
- 4 prc. Pożyczkę krajową,
- 4 prc. gal. Obligacye propinacyjne,
- i wszelkie renty państwowe.

159 c.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego.

WINO

STOŁOWE STYRYJSK.

litr 48 ct.

w smaku miłutkie, łagodne—poleca

M. BALAS

ul. Brajerowska l. 1 we Lwowie.

Wszystkie Pisma Na Gwiazdkę!

Europejskie codzienne i peryody-
 czne (jak polityczne, naukowe, fa-
 chowe, humorystyczne, żurnale
 mód) najdogodniej prenumerować
 w najstarszej,

Agencji Gazet i Ogłoszeń

A. Olszewskiego

Lwów, ul. Kilińskiego l. 1.

Prenumeratę liczą tylko po
 cenach redakcyjnych bez naj-
 mniejszego podwyższenia ceny.
 We Lwowie dostarczam na żąda-
 nie wszystkie gazety do domu
 i to jak najwcześniej. Pisma ty-
 godniowe wysyłam także na pro-
 winyę.

Przyjmuję ogłoszenia (inse-
 raty) kupieckie i prywatne do
 wszystkich gazet po cenach ni-
 skich. 344

polecamy P. T. Publiczności na-
 sze wyroby, jakoto:

cukry, bonbony, czekolady, powadki,
 herbatniki, pierniki w rozmaitych
 gatunkach, figurki cukrowe i cze-
 koladowe, bonbonierki na drzewku
 itp. po cenach stałych fabry-
 cznych.

Znana P. T. Publiczności od
 lat 20-stu firma nasza sprze-
 jak dotychczas tak i nadal wy-
 łącznie świeży i najlepszej jakości
 towar.

Nadmieniamy uprzejmię, że
 firma nasza nie jest identyczna z
 firmą „Confiserie Union“ i że
 składy nasze dla sprzedaży hu-
 townej i pojedynczej znajdują się
 wyłącznie przy pl. Gołuchowskiem 5
 (róg ul. Kazimierzowskiej).

BRANDSTADTER I SPÓŁKA

narowa fabryka cukrów i pier-
 ków we Lwowie. 333

Na święta

poleca handel

Markusa Parnesa

Lwów, ul. Jagielonska 15.

po cenach nader przystę-
 pnych.

Rumy, Koniaki tak kra-
 jowe jak i zagraniczne.

1/2 kilo kawy niezrówna-
 nej dobroci, aromatycznej,
 tylko 70 ct.

1/4 funta herbaty aroma-
 tycznej, silnie naślągają-
 cej tylko 40 ct.

377

! Bezozność !

317 Pierwsza galicyjska

Fabryka krzesel

we wszystkich stylach

Józefa Różyckiego

plac Bernadyński 15.

Listy pochwalne na żądanie

Futro damskie za połowę ceny do
 sprzedania Akademicka 22
 II. piętro od 3 do 5. 410

Na Gwiazdkę!

Rękawiczki damskie, mę-
 skie i dziecięce, glanso-
 wane, jełonkowe, duńskie,
 angielskie, wlniane, kor-
 towie i sukienne, krawat-
 ki, szelki, podwiązki

poleca

Fabryka rękawiczek

JAN CIROK

przedtem ZIEGLER pod
 rycerzem.

Plac Maryński l. 8.
 dawniej Rynek. 355

ZNIZAM

znacznie ceny wszystkich arty-
 galanterijnych 242

KALOSZE

atersburskie i obuwie z epastem

25%.

M. WEIN

tylko plac